Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy. Prenumerata miesięczna 2,50

Redaktorzy: działu politycznego, depesz, wiadomości ogólnych i z Łodzi — dr Stanisław Bernatt; działu sportowego — Stefan Śliwiński: działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna. Poznań. św. Marcin 70.

Nr 20 (103 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Piątek, dnia 5 maja 1939

Są jeszcze opozycjoniści w III Rzeszy

Warszawa. (KAP). „Der Deutsche in Polen", organ mniejszości niemieckiej w Polsce, ogłasza w numerze z dnia 30 ub. m. tekst rewelacyjnej odezwy wydanej przez „Deutsche Freiheitspartei" i otrzymanej przez wspomniane pismo bezpośrednio z Berlina.

Po masowych aresztowaniach w roku ubiegłym dłuższy czas nic bliższego nie wiedziano o tym opozycyjnym stronnictwie niemieckim, reprezentującym kierunek zachowawczy w Niemczech.

Obecna odezwa opatrzona jest kolejnym numerem 60-tym, co świadczy, iż „Deutsche Freiheitspartei" nie zamarła lecz w dalszym ciągu działa i to, mimo konieczności ukrywania się, dość energicznie. Świadczy ona również, że opinia publiczna w Niemczech nie jest tak jednolitą, jak ją przedstawiają niemieckie sfery rządzące, i że Niemcy dzisiejsze posiadają również drugie na ogół nieznane — być może prawdziwe — swoje oblicze.

Odezwa jest wstrząsająca, przeniknięta bólem, że zno przeciw krajowi i ludowi niemieckiemu powstaje cały świat, gdziekolwiek prawo nie jest tylko wyrazem bez treści. „Jeśli fatum nad nami się rozpęta — mówi odezwa — to będziemy musieli walczyć, — będziemy musieli zdrowiem i życiem, żoną i dzieckiem, całym mieniem płacić i pokutować za te zbrodnie, które od sześciu lat dokonał na nas i całej ludzkości narodowy socjalizm.

Czy, nie czerwieniąc się ze wstydu. — brzmią dalej słowa odezwy — będziemy mogli jutrzejszemu naszemu przeciwnikowi powiedzieć, że my ten reżim i naszych ciemiężców bardziej niż on nienawidzimy?"

Wróg — stwierdza odezwa — znajduje się nie zewnątrz, lecz wewnętrz Niemiec.

„Ten wróg kłamstwem, podłością i gwałtem najpierw nas wcisnął w jarzmo i utrzymuje się przy władzy przez wciąż nowy i coraz ostrzejszy terror. Po tym podstępem, kłamstwem i bluffem przeraził i oszukał zagranicę, łamiąc słowo i grożąc wojną oraz zniszczeniem, zaskoczył samodzielne państwa, obrabował je i zaanektował. Zgodnie z jedynym prawem, jakie zna, jako silniejszy niewoli słabszych i nie ma ludu w tej części ziemi, który czułby się bezpieczny przed brutalną żądzą władzy szalejących despotów.

Bardziej jednak niż niesprawiedliwość, krzywda, która dzieje się ludom, które nam są przyjazne, gnębi nas i męczy wstyd, że wszystkie te zbrodnie dokonuje się „w imię narodu niemieckiego".

A teraz przygotowuje się największa zbrodnia, która musi zniszczyć naszą część świata... Widmo wojny krąży dokoła. Lęk przed tym, co ma nadejść widnieje na twarzach matek i synów, zaciętość wyrazu mężczyzn świadczy o „zapale" z którym naród niemiecki idzie za swym „wodzem"... Broni, bohaterowie nazi! Strzelb i karabinów maszynowych, którymi wielu z nas jeszcze dobrze włada! Nie znamy bardziej wytęsknionego pragnienia! Płoniemy do tego, by móc znów nosić broń dla narodu, by nie tylko SA i SS widzieć krążących w uzbrojeniu. Bojówki Himmlera noszą broń tylko przeciw nam — my nosić ją będziemy tylko dla Niemiec. Wierzcie, że przy pomocy tej broni uczynimy Niemcy znów wolnymi i uczciwymi. Dajcie nam broń, a przysięgamy wam, że wtedy pokój będzie zapewniony, że wtedy słowo niemieckie znów będzie miało znaczenie, że honor niemiecki znów będzie czysty, a imię niemieckie znów szanowane..."

Ojczyźnie swojej Niemcy są wierni. mówi dalej odezwa, ale „nie może od nas wierności domagać się ten, kto sam wierności nie zna i nie dotrzymuje jej... Nie ma wiążących zobowiązań na to co złe, nie ma przysiąg na zbrodnie! Nie można zaś wymyśleć, przygotować i przeprowadzić gorszej zbrodni jak ta, by jedynie dla żądzy władzy, pożądania łupów, dla manii wielkości, stawiać na kartę życie milionów ludzi, zagrażać zgubą całemu chrześcijańskiemu Zachodowi"...

Odezwa kończy się nawoływaniem, by dalej iść nieustraszenie drogą, którą iść teraz trzeba. A droga ta, to naprawienie szkód sześcioletniej hańby narodu.

„Dajcie więc broń nazi, a nie sądźcie, że w walce zawsze będziecie stać tylko z tyłu i tylko za nami. Będziecie musieli stanąć także przed naszymi karabinami!"

„Chcieliście wojny — mówi w jednym miejscu odezwa — wojna ta będzie waszym fatum i waszym potępieniem..."

Dymisja Litwinowa

Moskwa. (PAT). Długoletni komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow został zwolniony na własną prośbę z zajmowanego stanowiska.

Zaznaczyć należy, iż były komisarz Litwinow był obecny wśród członków rządu i Politbiura na mauzoleum Lenina podczas defilady pierwszomajowej.

Kto będzie następcą Litwinowa narazie nie wiadomo, gdyż koła urzędowe odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Mołotow następcą

Moskwa. (PAT). Komisarzem ludowym spraw zagranicznych Z. S. R. R. mianowany został przewodniczący rady komisarzy ludowych Z. S. R. R. Mołotow.

Ribbentrop jedzie do Włoch

Berlin (PAT) W tutejszych kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że min. spr. zagr. Ribbentrop wyjedzie w dzisiejszy czwartek wieczorem na kilkudniowy pobyt do Włoch, gdzie spotka się z min. Ciano.

Gen. Weygand w Turcji

Ankara (PAT) Marszałek Feyzi Czakmak, szef tureckiego sztabu generalnego wydał we wtorek wieczorem na cześć generała Weyganda bankiet, w którym wzięli udział ambasador francuski Massigli oraz cały personel ambasady francuskiej.

Ze strony tureckiej obecni byli minister obrony narodowej Nadzi Tinaz, min. spraw zagr. Saradz Oglu oraz trzech generałów dywizji i 5 generałów brygady.

Nastroje antyhitlerowskie w Kopenhadze

Sztokholm. (PAT). Z Kopenhagi donoszą, że odbyły się tam demonstracje, skierowane przeciwko duńskim narodowym socjalistom.

Podczas gromadzenia się nielicznych zwolenników tej partii na jednym z placów w Kopenhadze doszło do bójki, podczas której policja interweniowała, aresztując 5 osób i przywracając porządek.

Wydalenie niemieckiego dziennikarza z Belgii

Bruksela (PAT) Rząd belgijski postanowił wydalić z Belgii dziennikarza niemieckiego Ehlerta, korespondenta „Westdeutscher Beobachter", redaktora „Deutsch-Belgische Rundschau".

W Anglii wodowano olbrzymi pancernik

Londyn. (PAT). W środę w Birkenhead w obecności członków rodziny królewskiej spuszczono na wodę pancernik „Prince of Wales", jeden z najszybszych na świecie okrętów wyporności 35.000 ton.

Przeciętna szybkość okrętu przewyższa przeciętną szybkość pancernika „Nelson" (23 węzły).

W kołach oficjalnych zachowana jest ścisła tajemnica co do typu opancerzenia pancernika, który posiadać będzie 10 dział 35,8 centymetrowych i 16 dział 13.5 centymetrowych. Pierwszy podobnego typu pancernik spuszczony został na wodę w lutym rb. a mianowicie „King Georg".

W Izbie Gmin podkreślono, że flota brytyjska jest dziś najpotężniejszą i nie ma obawy co do przyszłości imperium i jego posiadłości i kolonii zamorskich. Flota brytyjska jest dziś tak silna, że w każdej chwili stanąć może do akcji by odeprzeć bezwzględnie i zdecydowanie każdy atak nieprzyjacielski.

Niezależnie od dotąd spuszczonych na wodę mniejszych lub większych jednostek morskich w Wielkiej Brytanii, tegoroczny plan rozbudowy floty brytyjskiej przewiduje jeszcze budowę 9 pancerników i liniowych okrętów, 6 lotniskowców większych, 25 krążowników, 39 torpedowców, 19 łodzi podwodnych typu nowoczesnego i większego i większą ilość mniejszych statków wojennych i pomocniczych.

Samolot w 38 dni

Londyn (PAT) Fabryka samolotów w hrabstwie Lancaster ustanowiła europejski rekord szybkości budowy samolotu, wykonując samolot w ciągu 38 dni.

Rozbudowa lotnictwa francuskiego

Londyn. (ATE) — Korespondent paryski „Daily Mail" donosi, że Francja ma zamiar rozszerzyć swój nowy plan dozbrojenia lotniczego do 5.000 samolotów pierwszej linii. Decyzja ta zapadła w wyniku konferencji premiera Daladier z ministrem lotnictwa Guy la Chambre.

Dotychczas plan francuski przewidywał budowę 2.500 samolotów pierwszej linii.

Produkcja francuska, która jeszcze kilka miesięcy temu wynosiła zaledwie 70 samolotów miesięcznie, po przeprowadzeniu reorganizacji osiągnęła 210 samolotów w bieżącym miesiącu, a ma dojść do 400 samolotów miesięcznie jesienią.

Hallo, hallo „towariszcz" H!

„Wieczór Warszawski" zamieszcza następujący doskonały żart:

„W Sowietach istnieje w radiu specjalna godzina poświęcona propagandzie piatiletki. W czasie tej godziny centrala nadaje komunikaty dla poszczególnych ośrodków przemysłowych. Następnie radiostacje prowincjonalne nadają swoje komunikaty dla centrali. Komunikaty te są bardzo osobiste i polegają przeważnie na chwaleniu lub częściej ruganiu z nazwiska poszczególnych towarzyszy odpowiedzialnych za odpowiednie odcinki pracy.

W tych dniach jeden z takich komunikatów zakończono niespodziewanie jeszcze takim wezwaniem ostatnim z kolei:

„Towariszcz H.! Nie chaditie w koridor, tam tiemno, da w mordu bijut!"

Obchody 3-Majowe manifestacjami pogotowia Narodu

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu święta narodowego stolica przybrała wygląd bardzo uroczysty. Ze wszystkich gmachów publicznych i domów prywatnych powiewały flagi o barwach narodowych. Specjalnie pięknie przybrane były flagami, zielenią i kwiatami al. Ujazdowskie, Plac Trzech Krzyży, Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście, którymi odbywała się defilada.

W godzinach rannych w katedrze św. Jana ks. arcybiskup Gall odprawił uroczyste nabożeństwo, na którym był obecny prezydent R. P. **premier gen. Sławoj Składkowski i** minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, w zastępstwie marsz. Śmigłego-Rydza oraz członków rządu.

Po nabożeństwie przybyli z katedry na plac Wolności, gdzie ustawiono trybunę reprezentacyjną, reprezentant Prezydenta R. P. gen. Sławoj-Składkowski, min. spraw wojsk. gen. T. Kasprzycki, reprezentujący marsz. Śmigłego-Rydza, przedstawiciele Sejmu i Senatu w osobach wicemarszałków, członkowie rządu, członkowie korpusu dyplomatycznego, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. J. Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr Br. Helczyński, podsekretarze stanu, posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz administracyjnych z wojewodą Jaroszewiczem, wyższe duchowieństwo z ks. biskupem polowym Gawliną, przedstawiciele władz miejskich, wyżsi urzędnicy państwowi i weterani 63 roku.

Obok trybuny stanęła generalicja oraz attache wojskowi.

O godz. 11 rozpoczęła się defilada wojskowa, którą odebrał min. gen. Kasprzycki.

Defiladę otwierały oddziały szkół oficerskich, za którymi szły oddziały

piechoty, następnie artylerii, kawalerii, łączności, broni przeciwlotniczej i czołgów. Wspaniała postawa żołnierska, doborowy ekwipunek budziły entuzjazm wśród tłumnie zebranej publiczności, która gorąco oklaskiwała wojsko. W czasie defilady przeleciały nad głowami maszerujących eskadry samolotów bojowych, dając znać warkotem motorów, że powietrzna siła zbrojna naszej armii czuwa nad spokojem obywateli państwa.

Po defiladzie oddziałów wojskowych przemaszerowała potężna armia rezerwowa, przyjmowana również gorącymi oklaskami.

Defilada wywarła potężne wrażenie wśród ludności stolicy oraz przybyłych ze wszystkich krańców Polski obywateli.

W innych miastach Polski

Również i w innych miastach odbyły się piękne obchody święta narodowego, przy czym w ramach obchodu przekazywano broń dla armii.

W Łodzi w sali Rady Miejskiej odbył się uroczysty wieczór poezji pod hasłem „Poeci Łodzianie na F. O. N.", z którego całkowity dochód przeznaczono na dozbrojenie armii.

We Lwowie kupcy lwowscy wręczyli armii 6 ciężkich karabinów maszynowych.

W Będzinie uroczystości połączono ze świętem miejscowego pułku. Po nabożeństwie nastąpiło wręczenie wojsku sprzętu wojskowego, ufundowanego przez pracowników fabryki Schoen.

W Częstochowie na nabożeństwie mimo ulewnego deszczu było obecnych ponad 100 tys. osób. Po nabożeństwie odbyło się wręczenie przez młodzież, komitety obywatelskie i nauczycielstwo szkół powszechnych darów na F. O. N. w postaci woreczków z przedmiotami ze złota i srebra, gotówką 6.974 zł, obligacjami i kuponem P. O. P. na sumę 554 zł.

W stolicy C. O. P. Sandomierzu wręczono sandomierskiemu pułkowi piechoty dwa ciężkie karabiny maszynowe.

W Radomiu kolejarze okręgu radomskiego przekazali miejscowemu pułkowi 9 ciężkich karabinów maszynowych i trzy granatniki.

W Poznaniu wręczono uroczyście armii polskiej na placu Wolności kilka karabinów maszynowych, szereg karabinów ręcznych, działka przeciwczołgowe, maski gazowe i sprzęt radiowy, zakupiony z ofiar, złożonych na F. O. N. przez społeczeństwo poznańskie w czasie od 12 listopada 1938 do 30 kwietnia rb.

W Lublinie odbyło się wręczenie miejscowemu pułkowi piechoty ośmiu ciężkich karabinów maszynowych, zakupionych przez pracowników Dyr. Kolei Państw. w Radomiu.

W WOLNYM CIESZYNIE

Cieszyn. (PAT). Po raz pierwszy obchodzone święto na Zaolziu dnia 3 maja minęło w nastroju podniosłym i niezwykle radosnym.

We wszystkich miastach, osadach i wioskach odbyły się uroczyste nabożeństwa, pochody i akademie. W czasie uroczystości społeczeństwo manifestowało swą radość z dokonanego zjednoczenia, dając przy tym wyraz swej całkowitej gotowości do wszelkich ofiar jakich wymagać będzie interes narodowy.

Oddziały wojska i P. W. budziły wszędzie manifestacje gorących uczuć dla armii i naczelnego wodza. Wieczorem odbyły się zabawy ludowe.

3 Maja w Nowym Jorku

Nowy Jork (PAT) Uroczystości, zorganizowane z okazji polskiego święta narodowego oraz inauguracji pawilonu polskiego na wystawie światowej rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionym w katedrze św. Patryka.

Katedrę wypełniły tłumy Polaków. Obecny był minister Roman, wiceminister Bobkowski, b. minister Zaleski, ambasador R. P. Potocki i wszyscy konsulowie polscy w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

Mszę świętą celebrował biskup Bona, kazanie angielskie wygłosił sędziwy biskup Lavelle, który udzielił Polsce błogosławieństwa, po czym płomienne kazanie patriotyczne w języku polskim wygłosił franciszkanin ojciec Figas.

Egipt zamówi w Polsce 10 parowozów

Kair. (PAT). Zarząd kolei egipskich zatwierdził przetarg na 10 lokomotyw (towarowych i zwykłych pasażerskich) na którym oferta Polski okazała się najtańszą.

Zamówienia na te lokomotywy zostaną powierzone Polsce.

Współpraca wojskowa Niemiec i Włoch

Paryż. (PAT). Prasa paryska śledzi pilnie wszelkie przejawy kontaktów niemieckich sfer wojskowych z włoskimi sferami wojskowymi.

Szczególne zainteresowanie budzi podróż gen. von Brauchitscha po Włoszech.

Niektóre dzienniki paryskie łączą tę podróż ze sprawą ewentualnego zawarcia między Niemcami i Włochami formalnego sojuszu wojskowego. Dzienniki te wykazują przy tym, iż presję w tym kierunku wywierają przede wszystkim Niemcy.

„Jest rzeczą normalną" — pisze rzymski korespondent „Excelsiora" — „iż te ustawiczne wizyty muszą doprowadzić do jeszcze silniejszej współpracy między armiami obu krajów. Mimo oświadczenia Mussoliniego i Hitlera, że siły zbrojne Niemiec i Włoch stanowią tylko jeden front, rząd włoski bez radości w sercu zgodziłby się na definitywne zaangażowanie się w sojuszu wojskowym".

Nieprzerwana seria zamachów bombowych

Londyn (PAT) W nocy na środę nastąpiła w Manchesterze eksplozja w jednym z domów, położonych w dzielnicy Chorlton. Policja ujęła w pobliżu miejsca katastrofy trzech osobników, podejrzanych o dokonanie zamachu bombowego.

Kongres Eucharystyczny w Algierze

Algier. (PAT). Przybył tu kardynał Verdier — legat papieski na kongres eucharystyczny.

Dwustotysięczny tłum, zgromadzony wzdłuż drogi, prowadzącej z dworca do katedry, zgotował kardynałowi gorące owacje, wznosząc również okrzyki na cześć Francji.

Katastrofy lotnicze

Casablanca. (PAT). Samolot pasażerski, utrzymujący stałą komunikację między Tuluzą i Dakarem uległ w środę katastrofie w pobliżu miejscowości Argana w odległości 150 km od Marakeszu.

Samolot spadłszy na ziemię stanął w płomieniach.

Trzech członków załogi oraz 6 pasażerów zginęło na miejscu.

Rzym. (PAT). Na lotnisku Trevise spadł na ziemię samolot. Pilot zginął. Przyczyna katastrofy nie jest znana.

Złoto belgijskie popłynie do Ameryki

Cherbourg. (PAT) We środę popołudniu rozpoczęto załadowanie na statek „Queen Mary" udający się do Nowego Jorku 100 skrzyń złota belgijskiego. Złoto wartości 145 milionów franków przeznaczone jest dla „Federal Reserve Bank".

Zdają sprawozdanie z podróży do Berlina

Budapeszt. (PAT). Regent Horthy przyjął dziś na audiencji ministrów Teleki'ego i Csaky'ego, którzy zdali mu sprawozdanie z przebiegu prowadzonych w Berlinie rozmów. O godz. 13 zebrała się na nadzwyczajnym posiedzeniu rada ministrów, która również wysłuchała sprawozdania min. Telekiego i Csaky'ego. Poza tym rada ministrów zajmowała się sprawą nowych wyborów.

Po południu zebrała się komisja dla spraw zagranicznych izby deputowanych, celem wysłuchania expose min. Csaky.

Zjazd ministrów państw północnych w Sztokholmie

Sztokholm. (PAT). Szwedzka agencja telegraficzna ogłasza, że konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech państw północnych odbędzie się w Sztokholmie 9 maja.

Przedmiotem narad będzie prawdopodobnie przeprowadzenie przez Niemcy badania opinii tych państw w sprawie ewentualnego paktu nieagresji.

Włochy adorują Egipt

Rzym (Tel. wł.) Poseł włoski w Kairze, Mazzolini, przyjęty był na specjalnej audiencji przez króla Faruka I i doręczył mu odręczne pismo króla Wiktora Emanuela III, w którym monarcha włoski „potwierdza przyjazne uczucia, jakie żywią Włochy dla narodu egipskiego, oraz mocną wolę rządu włoskiego uznania i poszanowania integralności oraz życiowych interesów Egiptu."

Kair (PAT) Marszałek Balbo przybędzie w poniedziałek do Kairu.

Rada gabinetowa w Londynie

Londyn. (PAT) Rada Ministrów obradowała w środę w przeciągu 3 godzin. Narady zakończono o godz. 13.30.

Londyn (PAT) Popołudniu król przyjął lorda Halifaxa.

Tajemnicze zatonięcie statku w porcie leningradzkim

Leningrad. (ATE). W tych dniach zatonął w porcie leningradzkim z niewiadomych przyczyn statek towarowy z ładunkiem amunicji i materiałów wybuchowych, przeznaczonych dla Kronsztadtu. Natychmiast zorganizowana została akcja ratunkowa. Po 12 godzinach statek wydobyto z morza, przy czym stwierdzono poważne uszkodzenia dna. Na skutek przeprowadzonego śledztwa aresztowano kapitana statku i kilku marynarzy.

Węgry w walce z Żydami konsekwentne

Budapeszt. (PAT). We wtorek parlament węgierski uchwalił ostatecznie ustawę antyżydowską.

Król Zogu w Turcji

Stambuł. (PAT). B. król albański Zogu przybył w środę rano wraz z małżonką z Larissy.

Z wojny w Chinach

Czungking (PAT) W nocy na środę 27 japońskich samolotów bombardowało CzungKing.

Chińskie samoloty myśliwskie odparły atak i według wiadomości, pochodzących ze źródeł chińskich strąciły dwa japońskie samoloty bombowe.

„Stanowisko Polski zahamowało niemiecki rozpęd"

stwierdza w Brazylii dziennik „Journal de Comercio"

Rio de Janeiro (PAT) Stanowisko prasy brazylijskiej ogranicza się do podawania informacyj telegraficznych o sytuacji międzynarodowej bez jakichkolwiek naświetleń. Brazylijskie koła polityczne zdają sobie sprawę z tego, że „kwestionariusz" jak się tu nazywa pytania kanclerza Hitlera — zadane mniejszym państwom co do ich „samopoczucia", jest działaniem na zwłokę i „ma charakter demagogiczny", jak to określa „Correio da Manha".

„Nie chcemy prorokować, ani nawet domyślać się — mówi „Journal de Comercio" — ale jedno wiemy: stanowisko Polski, pełne męskiej stanowczości, zahamowało niemiecki rozpęd."

We Francji po mowie Hitlera

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Paryż, 30 kwietnia.

(d) Po raz pierwszy od miesięcy a nawet od lat, Francja oczekiwała mowy kanclerza Rzeszy bez napięcia i zdenerwowania. Jest to niezawodnie bardzo znamienny objaw, z którym należy się liczyć. Świadczy on bowiem przede wszystkim o tym, że tutejsza opinia nie przywiązuje już żadnej wagi do słów oraz przyrzeczeń Hitlera i że jest moralnie zdecydowana, a materialnie przygotowana na każdą ewentualność. Innymi słowy — mobilizacja psychiczna jest we Francji faktem dokonanym. Nastroje dowodzą, że cały kraj w poczuciu własnej siły oraz potęgi swych sprzymierzeńców, nie cofnie się dziś z zajętych pozycyj i stać będzie na straży bezpieczeństwa Europy.

Wobec tego mowę Hitlera analizuje się tu tylko pod kątem widzenia faktów. Na czoło wysuwają się więc w niej dwa punkty: wypowiedzenie traktatu morskiego z W. Brytanią, oraz paktu z Polską.

*

Są one niewspółmiernej wartości, mówi się w Paryżu, dlatego, że wypowiedzenie traktatu morskiego z Anglią nie ma znaczenia praktycznego. Berlinowi bowiem potrzeba będzie conajmniej kilkunastu lat, by móc ewentualnie dorównać potędze floty brytyjskiej.

Zrywając więc omawiany traktat, Hiter dał wyraz przede wszystkim swej złości z powodu uchwalenia przymusowej służby wojskowej przez Anglię. Fakt jednak — twierdzi się tu — iż równocześnie oświadczył gotowość podjęcia nowych układów, świadczy o jego przywiązaniu do ulubionej metody szantażu.

Zerwanie umowy z Polską — zdaniem całej niemal opinii francuskiej — umowy, zawartej dobrowolnie na lat 10 — nie podnosi prestiżu Berlina. Przeciwnie nawet. Umacnia to wszystkich w mniemaniu, że nie może być mowy już o podejmowaniu jakichkolwiek układów z Trzecią Rzeszą.

Widać teraz zupełnie wyraźnie — mówi się nad Sekwaną, — że Hitler pragnie wypróbować nerwy sprzymierzeńców Polski, a równocześnie i jej samej. Manewr kancerza Rzeszy nie jest trudny do rozpoznania: spodziewa się on prawdopodobnie, że albo uda mu się nakłonić do ugodowości Polskę w sprawie Gdańska i autostrady, albo, że będzie wywarty na Warszawę nacisk ze strony Paryża i Londynu.

Tymczasem panuje tu w tej sprawie wręcz odmienne przeświadczenie. Nikt nie ośmiela się teraz nawet przypuszczać, aby Polska zgodziła się na jakieś ustępstwa wobec Rzeszy. W każdym razie napewno do podobnego kroku nie będzie jej nakłaniać Francja. Z drugiej strony bierze się pod uwagę fakt, że gwarancję W. Brytanii udzielono Polsce właśnie po zakomunikowaniu przez Berlin Warszawie jego nowych, tzw. przez Hitera „przyjacielskich" roszczeń. A więc Londyn dając wspomnianą gwarancję, zdawał sobie doskonale sprawę, iż pretensje niemieckie wykraczały bardzo daleko poza ramy samego Gdańska.

W konkluzji francuskie koła polityczne bez różnicy odcieni wyrażają przekonanie, że po ostatnim wystąpieniu Hitlera, Polska jeszcze bardziej zacieśni łączące ją więzy z Francją i z W. Brytanią.

Równocześnie zwraca się uwagę, że traktat polsko-rumuński został zawarty tylko w przewidywaniu ewentualnej napaści bolszewickiej, a nie germańskiej i przypuszcza się powszechnie, że niebawem nastąpią układy pomiędzy Warszawą a Bukaresztem, celem rozszerzenia zobowiązań tego traktatu. Zaznacza się przy tym, że konsolidacja stosunków pomiędzy Francją, Anglią a Rumunią jest obecnie, po objeździe min. Gafencu, faktem dokonanym. Dojdzie nawet prawdopodobnie do umocnienia więzów ekonomicznych pomiędzy Paryżem a Bukaresztem.

*

Z kolei zastanawiają się tu nad stosunkiem Niemiec do państw, należących do „osi". Jeszcze nie mówi się obecnie o możliwości oderwania Rzymu od Berlina, jednak twierdzą, że nie panuje tam bezwzględna harmonia. Pewną jest natomiast rzeczą, że Berlin żywi pretensje do Tokio. Nie udało mu się bowiem zamienić zawartego z Japonią paktu antykominternowskiego w sojusz wojskowy. Wobec tego, można powiedzieć, że Hitler w swym ostatnim przemówieniu występował raczej tylko w imieniu Trzeciej Rzeszy.

Na zakończenie stwierdzić trzeba, iż we Francji zdają sobie doskonale sprawę z powagi położenia, twierdzą jednak, że pokój może być ocalony, chociaż nie nastąpiło odprężenie. Chcąc uratować pokój należy zachować wobec Niemiec stanowczą postawę, nie tracić zimnej krwi oraz nie pozwalać, aby tworzyły się szczeliny w przymierzu, łączącym W. Brytanię z Francją i z Polską.

I. B.

Spotkania o puchar Prezydenta R. P.

W roku bieżącym bez niespodzianek

Na terenie całej Polski odbyło się sześć spotkań międzyokręgowych — Poznań zwyciężył dopiero po przedłużeniu

(sp) W sześciu miastach Polski odbyły się w dniu 3 maja międzyokręgowe spotkania piłkarskie o puchar Prezydenta R. P. Tegoroczne rozgrywki nie przyniosły takich niespodzianek jak ubiegłoroczne. Jedyną z nich było zwycięstwo Poznania dopiero po przedłużeniu nad reprezentacją Zagłębia.

Do następnego koła rozgrywek zakwalifikowały się: Wilno, Poznań, Pomorze, Śląsk, Stanisławów i Warszawa, a ponadto Lwów i Kraków, jako finaliści z roku ubiegłego.

Poznań — Zagłębie 4:3 (0:1, 2:2)

(sp) Sosnowiec. — W pierwszej części gry przewagę mieli gospodarze, którzy zdobyli prowadzenie. Dopiero w drugiej części Poznań uzyskał wyrównanie i w normalnym okresie gry zawody skończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Po przedłużeniu gry Poznań zdobył dwie dalsze bramki, zaś Zagłębie jedną.

Śląsk — Łódź 4:2 (1:2)

(sp) Łódź. — Spotkanie rozegrane zostało w niesprzyjających warunkach atmosferycznych, w czasie chwilami ulewnego deszczu, który począł padać od południa. Łodzianie prowadzili już 2:0 w pierwszej części gry i mieli dwukrotnie okazję do zdobycia dalszych bramek. Dopiero pod koniec pierwszej połowy Ślązacy strzelili pierwszą bramkę a po zmianie stron trzy dalsze, zapewniające sobie tym samym zwycięstwo.

Z uwagi na udział w reprezentacji śląskiej większości graczy reprezentacyjnych na zawody przybyli z Warszawy płk. Glabisz, płk. Żołędziowski z PZPN.

Publiczności zebrało się 1500 osób.

Stanisławów — Lublin 3:1 (2:1)

(sp) Stanisławów. — Gospodarze mieli przez cały czas gry wyraźną przewagę i zwyciężyli pewnie, uzyskując bramki przez Rudziaka, Nitkę i Czyżyka. Bramka dla Lublina padła ze strzału samobójczego.

Wilno — Polesie 5:1 (2:0)

(sp) Brześć. — Oparta na szkielecie dawnej drużyny ligowej Śmigłego reprezentacja Wilna nie miała trudniejszego zadania, by wygrać z prymitywnie grającą reprezentacją Polesia.

Pomorze — Białystok 9:0 (6:0)

(sp) Toruń. (Tel. wł.). Na stadionie wojskowym w Toruniu rozegrany został w środę mecz piłkarski o puchar Prezydenta R. P., pomiędzy reprezentacją Białegostoku i Pomorza. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Pomorza 9:0 (6:0).

Grę rozpoczęło Pomorze i z miejsca objęło inicjatywę. W 10 min. Kamiński zdobył 1 bramkę. W 2 min. później Dziwisz pięknym strzałem podwyższył wynik do 2:0. Przewaga Pomorza utrzymała się w dalszym ciągu. W 14 min. Kosobudzki scentrował, obrońca gości interweniował, jednak tak nieszczęśliwie, że piłka wpadła do bramki. W 20 min. Preja zdobył 4 bramkę, w 29 i 35 min. Dziwasz dalsze dwie.

Po przerwie dalsze 3 bramki zdobył Kamiński w 12, 30 i 37 min. Zawody prowadził p. Dabert z Poznania. Publiczności 1000 osób.

Przedmecz juniorów Gryfu i jun. Gedanii z Gdańska przyniósł zwycięstwo Gryfowi 2:0 (0:0).

W ramach meczu piłkarskiego odbył się mecz narodowy na przełaj. W biegu seniorów na 5000 m zwyciężył Drogokupiec (KPW) 5:21,3 przed Polińskim i Więckowskim.

W biegu juniorów na 2000 m zwyciężył Olszewski przed Andrzejczakiem. (tk)

Warszawa — Wołyń 5:1 (0:0)

(sp) Łuck. — W Łucku wobec dwóch tysięcy widzów reprezentacja Warszawy pokonała zespół Wołynia w stosunku 5:1 (0:0).

Warszawa wygrała zasłużenie, gdyż przeważała znacznie nad niezgraną i chaotycznie walczącą reprezentacją Wołynia. W pierwszej połowie ulewa wpłynęła bardzo ujemnie na grę obu drużyn. Dopiero po zmianie pól, piłkarze Warszawy zainicjowali szereg akcyj, które przyniosły im w rezultacie 5 bramek strzelonych przez Kulę (2), Nawrota, Kniolę i ostatnią ze strzału samobójczego. Honorowy punkt dla Wołynia uzyskał Koźlik z rzutu karnego.

W drużynie warszawskiej najlepsza była obrona, zwłaszcza Giewartowski. W ataku wyróżnić można Kulę i Kniolę. Nawrot był za mało ruchliwy. W drużynie wołyńskiej najsłabiej grały pomoc i atak.

Wisła — Pogoń 2:1 (1:1)

(sp) Kraków. W jedynym spotkaniu ligowym rozegranym w środę w Krakowie, Wisła po ładnej grze pokonała lwowską Pogoń 2:1 (1:1). Od wyższej cyfrowo porażki uchronił lwowian świetnie dysponowany Albański. Drużyna Wisły wystąpiła w składzie odmłodzonym.

W pierwszej połowie Pogoń początkowo zagrała dobrze i miała nawet więcej z gry. Dopingiem dla lwowian było prowadzenie uzyskane już w drugiej minucie z przypadkowego strzału Majowskiego. Piłka odbita od słupka wpadła do siatki bez reakcji bramkarza. Po kilkunastu minutach Wisła rozegrała się i stopniowo przejęła inicjatywę, nie oddając jej już do końca. Atak Wisły zademonstrował ładną i skuteczną w polu grę krótkimi przyziemnymi podaniami, lecz dopiero w 45 minucie po rzucie wolnym Cholewa zdobył bramkę wyrównującą.

Po zmianie pól Wisła uzyskała całkowitą przewagę, spychając lwowian do defenzywy. W 14 minucie Cholewa po pięknym zagraniu lewą stroną zdobył głową drugą i ostatnią bramkę dnia, decydującą o zwycięstwie Wisły. W 28 minucie kontuzji uległ Matias 2 i Wasiewicz, zderzywszy się przypadkowo głową w podskoku do piłki. Obaj skrwawieni opuścili boisko na kilka minut. Obandażowany Matias nie odegrał już poważniejszej roli i tylko sporadycznie wypadami Pogoń podchodziła pod bramkę Wisły. W tym okresie popisowo grał Albański w bramce, broniąc doskonale liczne strzały napastników Wisły.

TABELA LIGOWA

Po spotkaniu Wisła — Pogoń stan tabeli o mistrzostwo ligi przedstawia się następująco:

1)	Ruch	5	8	18:6
2)	Wisła	4	6	8:7
3)	Garbarnia	5	6	10:11
4)	Cracovia	4	6	6:7
5)	Warta	4	4	14:7
6)	A. K. S.	4	4	9:7
7)	Pogoń	4	4	10:9
8)	Polonia	4	2	6:9
9)	Warszawianka	4	2	6:12
10)	Union Touring	4	0	4:16

Biegi Narodowe w dniu 3 maja

(sp) W całej Polsce odbyły się w środę miejskie i powiatowe biegi narodowe na przełaj. Wyniki biegów przedstawiają się następująco:

W Katowicach startowało ogółem 272 zawodników i 12 zawodniczek. W głównym biegu zwyciężył Rzezniczek (Stadion), w grupie juniorów wygrał Łabus a wśród pań Nestorokówna (Stadion).

W Krakowie na starcie stanęło 97 zawodników, z których bieg ukończyło 72. Zwyciężył Soldan (Cr.) w czasie 19:03,8.

W Wilnie startowało ogółem 160 zawodników, w tym ponad 65 pct. wojskowych. Zwyciężył niestowarzyszony Krym w czasie 19:17.

W Lublinie startowało 40 zawodników. Zwyciężył Flis (AZS) przed Orłowskim (Unia).

W Białymstoku startowało ogółem 124 zawodników. W biegu głównym ponad 6.000 m zwyciężył Adamski z miejscowego pułku piechoty w czasie 22:55.

W Toruniu startowało 4 zawodników. Zwyciężył Drogokupiec w czasie 15:21,3.

W Grudziądzu startowało ogółem około 300 zawodników. Zwyciężył w biegu głównym Dziuba (WKS).

W Bydgoszczy w biegu na 1.800 m dla juniorów zwyciężył Wielosik (niestow.) w czasie 5:17,7, przed Wołoskim i Wysockim. Startowało 11 uczestników, ukończyło bieg 8.

W biegu seniorów na 3800 m startowało 42 uczestników — ukończyło 38. Zwyciężył Wasilewski (WKS Bydg.) 11:16,3, przed Siemienieckim i Szulcem.

W Warszawie startowało 152 zawodników. Ogólną uwagę zwrócił brak na starcie Kusocińskiego, Nojego i Wirkusa. Pierwsze miejsce w biegu głównym zajął młody biegacz Polonii Herman, zwycięzca biegu Raszyn — Warszawa w czasie 14:07, ale czas ten wzbudza poważne wątpliwości. 2) Janiszewski (PZL) 15:33, mimo, że na mecie był on tylko o 200 mtr za zwycięzcą, 3) Wiśniewski (War.), 4) Sokołowski (Syrena), 5) Janiszewski (War.).

Marynowski zajął 12 miejsce i w ten sposób nie zakwalifikował się do centralnego biegu narodowego.

W biegu juniorów na 3 tys. m startowało 71 zawodników. Zwyciężył Tchórzewski (CWS) 11:16,4 przed Wilamowskim (PZL) 11:32 i Molendą (Skra) 11:33,6.

Janusz Kusociński i Wirkus startowali w Płońsku zajmując oczywiście pierwsze dwa miejsca w biegu głównym. Kusociński był pierwszym w czasie 14:30, czas Wirkusa wynosił 14:50.

(sp) Poznań. — Mimo fatalnych warunków atmosferycznych, padającego bez przerwy deszczu, bieg został sprawnie przeprowadzony w dwóch grupach ze startem na boisku Sokoła. Organizacja spoczywała w rękach komendy PW na miasto Poznań z której ramienia nad całością czuwał kpt. Bankiewicz, przy wydatnej współpracy POZLA, który również dostarczył obsadę sędziowską.

W grupie zawodników ponad 18 lat, na 287 zgłoszonych stanęło na starcie 232 zawodników, w tym 180 członków WKS-ów (wszyscy zgłoszeni). Przed startem, który nastąpił na znak radiowy punktualnie o godz. 16.20, do zebranych zawodników przemówił przew. Miejsk. Kom. WF i PW dr Lucjan Sokołowski, podkreślając ważność biegów narodowych. Następnie przy dźwiękach orkiestry odśpiewano hymn narodowy.

Tradycyjnie już prowadzenie biegu objął Grześkiewicz (Sokół), lecz już po wybiegnięciu z boiska na czoło wyszedł Przybylski, który na półmetku, znajdującym się przy dawnej pływalni związkowej, prowadził z przewagą ok. 50 m przed Płotkowiakiem i rewelacją biegu Waśkowiakiem. Trasa dalej prowadziła Drogą Dębińską i Bielnikami z powrotem na boisko Sokoła. Na mecie przewaga Przybylskiego, nie zagrożonego przez nikogo, wzrosła do 70 m. Zwyciężył on w czasie 19:39,2, przed Płotkowiakiem (W), 3) Waśkowiak (WKS Ławica) o 15 m za drugim, 4) Rogalski (WKS Cytadela), 5) Grześkiewicz (Sokół), 6) Jakubowski (Sokół), 7) Krygier (WKS Cyt.), 8) Ruchalski (WKS Pancerni), 9) Hellak (WKS Czwartaków), 10) Szwarc (WKS Królewski).

W biegu młodzików do 18 lat startowało na 3000 m siedmiu zawodników na 18 zgłoszonych. Prowadził początkowo na zmianę Ossowski i Hercke, ostatecznie jednak na czoło wyszedł Ossowski (W), który zwyciężył w czasie 10:39, przed Herckem (HCP) o 40 m, 3) Kierończyk (W), 4) Błachnierek (HCP). (wz)

Znowu drugie miejsce w Rzymie

(sp) Rzym. — We wtorek, w trzecim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rzymie odbył się konkurs o nagrodę Pincio. Startowały zespoły ośmiu państw, przy czym każdy zespół wystawiał po 6 koni.

W klasyfikacji drużynowej Polacy zajęli drugie miejsce, mając zaledwie o 3 punkty mniej od zwycięzców (Niemców). Trzecie miejsce zajęła Anglia.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył rtm. Hasse (N) na koniu „Tora" przed kpt. Gutierrezem (Wł) na „Torno". Trzecie miejsce zajął rtm. Skulicz na „Dunkanie", 8) rtm. Rylke na „Bimbusie", 9) rtm. Komorowski na „Zbiegu II".

Zawody przeciągnęły się do późnego wieczora i ostatni bieg odbywał się po ciemku.

HUMOR SPORTOWY



— Panie sędzio, czy przepisy nie przewidują zdyskwalifikowania przeciwnika, który ma ustawiczną czkawkę? (Reichssportblatt)

Na zasłużoną „emeryturę"

Majchrzycki pożegnał się z ringiem

(sp) Poznań. — Do przykrych momentów w sporcie należą te walki, w których widzimy podstarzałych gwiazdorów, usiłujących ostatkami sił i nabytej techniki utrzymać się na powierzchni młodą krwią pulsującego nurtu sportowego. Do wyjątków należą wypadki zejścia z areny sportowej w pełni chwały.

Do tych nielicznych należy W. Majchrzycki. Jeszcze w połowie marca wygrał swą walkę — ostatnią, przez k. o. w pierwszym starciu. Sił mu jeszcze nie brak a technika przewyższa, nawet niektórych czołowych naszych pięściarzy. Uważa jednak, że zrobił swoje w ciągu 15 lat kariery pięściarskiej i ostatnich kilku lat trenerstwa, czas teraz zrobić miejsce młodszym.

Majchrzycki należy do pionierów polskiego pięściarstwa. W sierpniu 1925 roku stoczył na boisku Warty swą pierwszą walkę — bijąc wówczas na punkty Wolnego ze Spalli poznańskiej. Treningi rozpoczął w roku 1924, najpierw w Wielkopolskim Klubie Bokserskim pod kierownictwem Janusza, a następnie w Warcie, do której przystąpił cały WKB. Tu trening prowadził Latowski. Przez krótki czas wtajemniczał Majchrzyckiego w tajniki sztuki pięściarskiej instruktor poznańskiej Centr. Szkoły Gimn. i Sportu por. Laskowski; później przez długi czas Felek Sztamm i trenerzy zagraniczni.

Wygrał pierwszą i ostatnią walkę, a spośród 220 walk jakie stoczył w ciągu swej kariery, przegrał trochę ponad 10 pct, bo tylko 24, nie rozstrzygnął zaś 26. Sam odniósł ok. 25 zwycięstw przez k. o., jednak w rejestrze swym nie posiada ani jednej porażki przez k. o. Raz tylko z Chmielewskim w 1931 r. przegrał przez techn. k. o. i raz w Szwecji walka została przerwana z powodu kontuzji oka.

Siedem razy był mistrzem Polski, rekord dotychczas nie pobity przez innego pięściarza. Pierwszy raz zdobył mistrzostwo w wadze lekkiej w 1926 r. Następnego roku odstąpił ten tytuł Wendemu, ale już w roku 1928 jest znowu mistrzem. W latach 1929, 1930, 1931, 1934 i 1935 zdobył tytuł w wadze średniej. W r. 1932 nie bronił tytułu, a w 1933 odstąpił go na rok w godne ręce, bo Chmielewskiemu. W 1936 roku nie walczył a w 1937 panował już niepodzielnie Chmielewski i Majchrzycki musiał zadowolić się wicemistrzostwem.

Barwy kraju reprezentował 13 razy, co jest też swego rodzaju rekordem gdy się zważy, że wówczas liczba międzynarodowych kontaktów była mniejsza.

Na mistrzostwach Europy startował trzy razy, przy czym miał wybitne szczęście do wicemistrzów: w Berlinie 1927 r. w pierwszej walce przegrał do późniejszego wicemistrza Arne Sande (Dania). W 1930 r. w Budapeszcie został sam wicemistrzem w półśredniej, ulegając w finale Besselmanowi (N), w r. 1934, również w Budapeszcie, musiał ustąpić w finale pierwszeństwa Szigettiemu, zdobywając po raz drugi wicemistrzostwo. Jego start na olimpiadzie miał ten efekt, że natknął się na późniejszego zdobywcę srebrnego medala Halejkę (USA) i przegrał.

Majchrzycki pozostawia po sobie nie tylko imponujący bilans walk. Wychodzi z czynnego sportu wyszkoliwszy całą plejadę młodych zawodników, z których może jeden czy drugi pójdzie w ślady chlubnej przeszłości swego mistrza. Obecnie Majchrzycki jest kierownikiem sekcji pięściarskiej poznańskiego Sokoła, w którym sam prowadzi zaprawę. Tej pracy nie ma on zamiaru porzucić.

Wyścigi konne w Katowicach

(sp) W trzecim dniu wyścigów konnych w Katowicach rozegrano siedem gonitw przy pogodzie pochmurnej.

Poszczególne gonitwy dały nast. wyniki:

W pierwszej płaskiej na dystansie około 2.100 m pierwszy minął celownik „Sarmata" pod Rutkowskim w czasie 2:25 przed „Arkadią", „Borneo" i Firmament". — Tot. zw. 12, franc. 21.

W gonitwie drugiej płaskiej na 1.800 m zwyciężył „Okey" pod Klebanem w czasie 2:02 przed „Harriettą", „Beduinką" i „Andrusem". — Tot. zw. 26, franc. 12 i 11 zł.

W trzeciej gonitwie z płotami na dystansie około 2.400 m zwyciężył „Ondee" w czasie 2:53 pod Wojtkowiakiem, 2) „Kanciarz", 3) „Joynse", 4) „Holmes", 5) „Lajkonik". — Tot. zw. 15, franc. 13 i 32 zł.

W gonitwie czwartej płaskiej na dystansie około 1.800 m zwyciężył „Rodan" pod Doroszem w czasie 2:04, przed „Holka", 3) „Pegasus II", 4) „Lew", 5) „Palme". — Tot. zw. 13, fr. 13 i 32 zł.

W piątej gonitwie z przeszkodami na dystansie około 3.600 m zwyciężył „Fifikus" pod Wachowiakiem w czasie 4 min. przed „Dożą", 3) „Bystrzyca". — Tot. zw. 40 zł.

W gonitwie szóstej płaskiej na dystansie około 1.800 m zwyciężył „Łasica" pod Rutkowskim II w czasie 2:02, przed „Migdałem", 3) „Maryna", 4) „Rinaldo III", 5) „Lilia". Tot. zw. 88 zł, fr. 18 i 13 zł.

W ostatniej gonitwie dnia płaskiej na dystansie około 2.100 m zwyciężył „Jasień" pod Dymkiem w czasie 2:24, 2) „Olaf", 3) „Kiwi", 4) „Laguna", 5) „Sirdarapol", 6) „Ultimo". — Tot. zw. 48, fr. 28 i 13. zł.

Zainteresowanie wyścigami duże.

AUTOMOBILIZM

(sp) **Mazurek dotarł już do Tunisu.** Polski automobilista Mazurek odbywający wraz z towarzyszącymi mu Rzadkowskim i red. Koperem wyprawę z Polski do Trypolisu, dotarł już do Tunisu. Dotychczas ekipa przebyła przeszło 7.000 km. Cała ekipa znajduje się w doskonałej formie i w dobrym nastroju.

Z Tunisu ekipa wyrusza bez odpoczynku do ostatniego etapu wyprawy, tj. do Trypolisu.

TENIS

(sp) **Zmarł Charles Dickson.** W Londynie zmarł w wieku lat 66 Charles Dickson, w swoim czasie jeden z najlepszych tenisistów angielskich, wielokrotny reprezentant Anglii w meczach o puchar Davisa.

TYSIĄCE WYPADKÓW powoduje nieprzestrzeganie przepisów drogowych! Tyczy się to jednak zarówno piechurów jak i rowerzystów, motocyklistów, automobilistów oraz woźniców!

Ostatnie dni subskrypcji pożyczki O.P.L.

Społeczeństwo polskie wszystkich warstw daje dowód niezłomnej woli wzmocnienia armii

Warszawa. (Tel. wł.). Ostatnie dni subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej przynoszą wzruszające dowody ofiarności społecznej na zwiększenie naszej floty powietrznej. Zakupują P. O. P. wszyscy bez wyjątku w miarę swych możliwości finansowych. Nawet dzieci szkolne składają swe groszowe oszczędności, by choć skromnym datkiem przyczynić się do spotęgowania sił zbrojnych narodu polskiego.

Pracownicy umysłowi i fizyczni państwowej wytwórni w Pionkach złożyli na FON sumę 32.500 zł. Niezależnie od tej jednorazowej zbiórki wszyscy pracownicy opodatkowali się na rzecz FON na przeciąg 2 lat, procentowo od wysokości pobieranych wynagrodzeń wpłacając zebrane sumy do kozienickiego komitetu dozbrojenia armii.

Na pożyczkę obrony przeciwlotniczej dyrekcja i pracownicy tej wytwórni wraz z oddziałami zadeklarowali sumę 202.680 zł, państwowa wytwórnia w Pionkach jako przedsiębiortswo zadeklarowała na P. O. P. sumę 230.800 złotych.

Sędziowie, prokuratorzy, asesorzy, aplikanci, urzędnicy i niżsi funkcjonariusze sądowi w obwodzie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu dopełnili obywatelskiego obowiązku subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, deklarując na powyższy cel dotąd łączna kwotę 274.270 zł.

Uczennice 3-niej Szkoły Handlowej wieczornej dokształcającej nr 27 w Warszawie zadeklarowały na FON wszystkie swe oszczędności w sumie 800 zł. Suma ta jest uzupełnieniem dokonanej już uprzednio wpłaty 750 złotych.

Centralny związek felczerów wezwał wszystkie oddziały związku oraz wszystkich kolegów do jak najspieszniejszej subskrypcji P. O. P. informując ich, że pracowniczy komitet pożyczki lotniczej mieści się w centralnym związku felczerów w Warszawie przy ul. Złotej 30.

Dzieci szkoły powszechnej w Huminie pow. łowicki niezależnie od poparcia pożyczki przez zakupienie kilku bonów, rozwinęły szeroką propagandę pożyczki na terenie wsi, na skutek czego koło gospodyń wiejskich przystąpiło do akcji subskrypcyjnej.

Nauczycielstwo publicznej szkoły dokształcającej zawodowej nr 27 w Warszawie żadeklarowaną na P. O. P. sumę zł 560 przekazało na FON.

Częstochowskie zakłady wyrobów włókienniczych „Stradom" subskrybowały pożyczkę obrony przeciwlotniczej na sumę 35.000. Personel tejże firmy — na 17.000 zł.

11-letni chłopiec, zupełny sierota, zadeklarował swą pełną rentę sierocą na rzecz akcji pożyczkowej.

Rada Adwokacka w Warszawie, która już z funduszów warszawskiej Izby Adwokackiej subskrybowała POP na sumę zł 50.000 (suma ta została całkowicie wpłacona gotówką w dniu otwarcia subskrypcji) podaje do wiadomości, że do dn. 27 kwietnia rb. członkowie izby subskrybowali pożyczkę na sumę zł 396.260, w czym adwokaci zamieszkali w Warszawie na kwotę 271.000 zł.

Firma, dyrekcja oraz pracownicy umysłowi i fizyczni Fabryki Czekolady, Franciszek Fuchs i Synowie zadeklarowali na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej kwotę zł 50.000.

Personel firmy Szymański — Mody damskie — wpłacił na F. O. N. 65 zł.

Ambasador R. P. w Londynie Raczyński poza ofiarą na F. O. N., złożoną przed kilku dniami w kwocie 80.000 zł, subskrybował pożyczkę obrony przeciwlotniczej w kwocie 40.000 zł.

Oficerowie, szeregowi, urzędnicy **oraz personel pomocniczy policji woj.** warszawskiego zadeklarowali na F. O. N. — gotówką zł 14.925,78, papierami wartościowymi — zł 5.173,57. Poza tym zebrano i przekazano do F. O. N.: 266 gr złota, 14 kg srebra, 44 kg niklu, miedzi i mosiądzu o łącznej wartości 2.055 zł.

Dziatwa oraz nauczycielstwo gdyńskich szkół powszechnych zebrało kwotę zł 10.000 gotówką i 550 zł w obligacjach pożyczki narodowej z przeznaczeniem na fundusz obrony narodowej.

Po co min. Gafencu jedzie do Jugosławii

Rumunia zamierza zwołać posiedzenie Ententy Bałkańskiej

Białogród. (PAT) Min. spraw zagr. Rumunii Gafencu przybędzie do Białogrodu w dniu 5 bm. Pobyt jego w stolicy Jugosławii trwać będzie 24 godzin.

Zapowiedź tej wizyty wywołała znaczne zainteresowanie w tutejszych kołach politycznych.

W czasie rozmów, jakie min. Gafencu przeprowadzi z min. Markowiczem obaj szefowie polityki zagranicznej Jugosławii i Rumunii będą mogli dokonać przeglądu sytuacji europejskiej i wymienić poglądy na aktualne zagadnienia polityczne. M. in. omawiane będzie zagadnienie stosunku Węgier do Jugosławii, zwłaszcza pod kątem ewentualności zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Budapesztem a Białogrodem.

Mówi się tutaj, że istnieje możliwość wysunięcia przez min. Gafencu jako przewodniczącego Ententy Bałkańskiej sugestii zwołania w najbliższym czasie do Bukaresztu sesji Ententy Bałkańskiej, która miałaby na celu dokonanie ogólnego przeglądu sytuacji europejskiej. Zaznaczyć bowiem należy, że ostatnie posiedzenie Ententy odbyło się w Bukareszcie w styczniu rb., a więc przed wydarzeniami zmieniającymi układ sił w Europie wschodniej i południowej.

Informacyjny dziennik białogrodzki „Prawda" zamieszcza artykuł z okazji zbliżającej się wizyty min. Gafencu w Jugosławii, w którym poza stwierdzeniem istnienia silnych więzów przyjaźni wspólnych interesów łączących oba kraje, podkreśla identyczną postawę Jugosławii i Rumunii, unikających łączenia się z wszelkimi blokami ideologicznymi, a stojących na straży swej integralności i niezawisłości.

Berlin o wizycie węgierskich mężów stanu

Rzesza podkreśla silnie fakt pogłębienia się przyjaźni węgiersko-niemieckiej

Berlin. (PAT) Ogłoszono tu następujący komunikat oficjalny: W dniu dzisiejszym zakończyła się wizyta węgierskich mężów stanu. W rozmowach, które przeprowadzili królewski premier węgierski hr. Teleki oraz królewski węgierski minister spraw zagranicznych hr. Csaky z kanclerzem Hitlerem, ministrem spraw zagranicznych von Ribbentropem, feldmarszałkiem Goeringiem i zastępcą kanclerza ministrem Rzeszy Rudolfem Hessem, omówiono w sposób szczery wszystkie dotyczące obecnie Niemiec i Węgier zagadnienia aktualne.

Prócz tego zbadanie sytuacji europejskiej ujawniło zupełną równość poglądów. Zorganizowane w ramach wizyty przyjęcia stały się cennym przyczynkiem do dalszego pogłębienia przyjaźni węgiersko-niemieckiej.

Antyniemieckie manifestacje w Słowacji

Bratysława (PAT) W kilku prowincjonalnych miastach Słowacji rozrzucono ulotki antyniemieckie i dokonano napadów na osoby narodowości niemieckiej.

W Spiskiej Nowej Wsi pojawiły się na domach wielkie napisy antyniemieckie. Władze wdrożyły energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców, w wyniku czego aresztowano kilka osób.

Jak oficjalnie stwierdzają, przy wszystkich tych incydentach chodzi o akcję żywiołów, które pragnęłyby poróżnić Słowaków z Niemcami i uniemożliwić wzajemną współpracę.

Premier Litwy o niemiecko-litewskich rokowaniach gospodarczych

Początek rozmów — zdaniem premiera — pomyślny — Litwa zdecydowana się bronić

(t) Kowno. (PAT). Premier gen. Czernius, przemawiając we wtorek na ogólno-litewskim zjeździe izby rolniczej, omówił również prowadzone obecnie niemiecko-litewskie rokowania gospodarcze. Zdaniem premiera, nie ma symptomów, które pozwalałyby przypuszczać, że prowadzone w Berlinie rozmowy nie dadzą wyników dodatnich. Początek tych rozmów — zdaniem premiera — jest pomyślny. Przechodząc do omówienia sytuacji międzynarodowej, premier zaznaczył, że sytuacja międzynarodowa Litwy nie uległa na ogół żadnej zmianie na gorsze.

Znaleźliśmy się w tej sytuacji — mówił premier litewski — że Litwa jako państwo niepodległe jest potrzebne naszym sąsiadom. Są oni zainteresowani, abyśmy pozostali niezależni i jeśli będziemy przygotowani do obrony swego państwa, staniemy się czynnikiem, z którym każdemu wypadnie się liczyć. Do sporów innych państw nie wtrącamy się, oświadczamy jednak wyraźnie, że kraju swego bronić będziemy.

Kongres bałtycki

Kowno (PAT). Związki współpracy bałtyckiej ustaliły termin kongresu bałtyckiego na czas od 9 do 11 rb. Kongres odbędzie się w Kownie.

Jako przedłużenie kongresu odbędzie się w Kownie również tydzień bałtycki. Program kongresu i tygodnia przygotowują specjalne komisje.

Gayda o szansach w wojnie

Rzym. (PAT). Virginio Gayda zamieszcza w „Giornale d'Italia" artykuł, stanowiący odpowiedź na artykuł „Journal des Debats", w którym autor twierdził, że w razie wojny, państwa osi zostaną rozbite, gdyż demokracje posiadają więcej surowców i broni, przy czym specjalnie tragiczna byłaby sytuacja Włoch, które byłyby izolowane na Morzu Śródziemnym.

Włochy, pisze Gayda, oczekują ze spokojem francuskiej ofensywy. Potężna flota włoska nie potrzebuje po okupacji Albanii strzec Adriatyku, toteż będzie mogła zadawać wrogom ciężkie ciosy. Lotnictwo włoskie będzie mogło zniszczyć punkty żywotne najgłębiej na terytorium wroga położone.

Wreszcie chemiczna broń włoska, rozporządzająca niezwykłymi materiałami wybuchowymi, nie będzie mogła być zniszczona w ciągu kilku dni.

Gen. Brauchitsch w Afryce

Bengazi (PAT). Szef naczelnego dowództwa armii niemieckiej gen. Brauchitsch w towarzystwie podsekretarza stanu we włoskim ministerstwie wojny gen. Parianiego i świty wylądował na lotnisku w Bengazi, witany przez marsz. Balbo i przedstawicieli władz.

Bojkot pism niemieckich i gdańskich

Warszawa (Tel. wł.) Związek Ulicznych Sprzedawców Gazet w Warszawie powziął uchwałę nie sprzedawania pism niemieckich i gdańskich.

Wystawa poświęcona gen. Dąbrowskiemu

Warszawa. (Tel. wł.). W jednej z sal Muzeum Wojska urządzono wystawę pamiątek i dokumentów, poświęconą pamięci gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, która od dnia dzisiejszego dostępna jest codziennie dla publiczności w godz. 11—15.

M. i. wystawiono kilkanaście portretów gen. Dąbrowskiego olejnych i rysunkowych, oraz popiersi rzeźbiarskich i miniatur, szereg rycin, ilustrujących pobyt legionów we Włoszech, zdjęcia fotograficzne z Winnogóry, rodzinnej posiadłości generała, ordery, chorągwie, pieczęcie, medale itd.

Stany Zjednoczone gotowe do wojny

Z chwilą wybuchu Ameryka dysponuje półmilionową armią i 6000 samolotów

Waszyngton (PAT) Na posiedzeniu izby handlowej Stanów Zjednoczonych przedstawiciel departamentu wojny płk. Burns oświadczył, że wysiłki departamentu w kierunku przygotowania armii na wypadek wojny są daleko posunięte.

Stany Zjednoczone niemal w każdej chwili mogą wystawić 400-tysięczną armię i 6000 samolotów.

W ciągu najwyżej trzech miesięcy liczba żołnierzy pod bronią może być podniesiona do 1 miliona. Poza tym 10.000 zakładów przemysłowych w St. Zjednoczonych przyjęło plan mobilizacyjny kontroli produkcji.

Służba prasowa w Anglii na wypadek wojny

Londyn (T. w.) Minister spraw wewnętrznych Hoare złożył we wtorek wobec przedstawicieli prasy oświadczenie w sprawie organizacji służby prasowej na wypadek powikłań wojennych. Minister zapowiedział daleko idące zarządzenia cenzuralne, oraz zapowiada porozumienie się z odpowiednimi czynnikami prasy angielskiej na temat utworzenia tzw. ministerstwa informacyjnego, któremu podlegać będą poza prasą — radio, kina i inne organy publicystyczne. (w)

Roosevelt domaga się nowych kredytów

Waszyngton. (PAT). Prezydent Roosevelt zwrócił się do Kongresu z wnioskiem o uchwalenie kredytu w wysokości 185.444.000 dolarów na wykonanie planu rozbudowy lotnictwa przyjętego ostatnio przez obie izby.

Prezydent zażądał ponadto 221.062.000 dolarów na „zwiększenie stałego garnizonu w strefie panamskiej". Równocześnie wyraził nadzieję, że wnioski w tej sprawie zostaną uchwalone w jak najszybszym terminie. Kongresowi przedłożony został poza tym wniosek o udzielenie departamentowi wojny upoważnienia na zawarcie umów o zamówieniach na sumę 64 miln. 560 tys. dolarów, związanych z programem dozbrojenia lotniczego.

Rozbudowa floty

Londyn. (Tel. wł.). Jak słychać w tutejszych kołach półoficjalnych, umowa flotowa między Anglią, Francją i Ameryką, zawarta w r. 1936, ma być anulowana. Umowa ta ograniczyła budowę krążowników, zaopatrzonych w 8 dział wysokokalibrowych. Zobowiązanie to miało wygasnąć w r. 1942.



38) Korczak uśmiechnął się z goryczą i odpowiedział uprzejmie:

— Znam panią Dupont zaledwie od paru tygodni i dziś ją widzę po raz drugi.

Odwrócił powoli głowę, jak gdyby tym spokojnym ruchem odpychał wpatrzoną w niego podejrzliwie kobietę. Jak gdyby zamykał przed nią ten świat niebotycznych wyżyn, w którym kwitną białe, tylko na błękitnych szczytach rosnące kwiaty.

Pani Grubbe spojrzała znacząco w stronę nalewającej gościom kawę Maniusi i zwróciła się ze swoim miłym, dobrym uśmiechem do pani Toussaint:

— Muszę pani z całego serca powinszować bratowej, *Madame*. Wątpię, czy w całym moim życiu znałam kobietę, która by miała tyle, co ona, nieprzepartego wdzięku obok najrzadszych, wprost niepospolitych zalet charakteru.

— „Grubcia" przesadza — pomyślała Maniusia i prawie że z przestrachem podniosła wzrok na „fascynującą wdowę".

Ale „Grubcia" mściła się za dogryzanie Maniusi i mówiła dalej ze swobodą wielkiej damy:

— Bratowa pani jest serdeczną przyjaciółką istoty, którą najbardziej kocham i podziwiam na świecie i której my, — Rosjanie — emigranci, wszystko zawdzięczamy. Księżna Tamara.

— Princesse Tamara? Czy to ta sama która ma te słynne salony mody z jej własnymi kreacjami? — jednym tchem przerwała zelektryzowana Nénée Simon.

Pani Grubbe spojrzała na nią przez ramię i odpowiedziała krótko:

— Ta sama. Otóż — obróciła się znów ku pani Toussaint — księżna, która towarzysko z nikim tu nie obcuje, kocha bratową pani, jak siostrę. A ponieważ od paru dni jej nie widziała i dzisiaj nie mogła opuścić domu, aby ją odwiedzić, prosiła nas z panem Korczakiem, żebyśmy naszej kochanej Blanchefleur, — tak księżna nazywa pani bratową — złożyli w jej imieniu życzenia świąteczne. Bo u nas, Słowian, Wielkanoc jest świętem bardzo uroczystym i najsmutniej nam jest być z daleka od ojczyzny właśnie podczas tych dni.

Obie damy ze zdumieniem patrzyły na baronową Grubbe. *Marie*, ex-maszynistka, przyjaciółka tej znakomitej Rosjanki, której rozwód z milionerem Latourem narobił w świecie tyle hałasu, a wspaniałe kreacje jej *ateliers* zatruwają w Paryżu życie takim dyktatorom mody, jak Patou, Chanel, czy Schiaparelli?

I nagle obie wezbrały pychą na myśl, że to tylko dzięki małżeństwu z kapitanem Dupont ta biedna warszawska maszynistka tak dalece zaawansowała w hierarchii społecznej. Stała się przyjaciółką autentycznej, choć niestety, tylko rosyjskiej księżnej, a co najważniejsze — byłej żony multimilionera i kto wie, czy nie najbogatszego człowieka w Europie.

Ale, niestety ich złudzenia nie trwały długo. Pani Toussaint zapytała nieopatrznie:

— Czy Jean często bywa z tobą u księżnej, *Marie*?

I Maniusia, chcąc nie chcąc, musiała wyjaśnić sytuację:

— Nie, Jean nie bywa u księżnej. Przedstawiłam go jej już dawno na wyścigach, kiedy obie rzuciłyśmy się na ratunek pewnemu oficerowi, który spadł z konia i połamał sobie ręce. Ja sama tylko dzięki temu wypadkowi poznałam księżnę Tamarę.

Spojrzała na rozczarowaną panią Toussaint, uśmiechnęła się serdecznie do „Grubci" i częstując gości tortem, mówiła swobodnie:

— Księżna u nas także nie bywa. Dałam jej kiedyś do zrozumienia, że byłoby mi przykro przyjąć ją, gdyż do niedawna mieliśmy naprawdę okropnie urządzone mieszkanie. Tu — wskazała ręką na swój jasny o kwiecistych ścianach i meblach pokój, tchnący wdziękiem i skromnym wykwintem, były dwa wypłatane słomą krzesełka, mały dywanik na podłodze i arabska derka na tapczanie. Jadalnia przedstawiała się także strasznie. Jakoś się złożyło, że nie mogliśmy dotąd urządzić mieszkania tak, aby można było przyjmować gości — zarumieniła się boleśnie, myśląc o skąpstwie męża i o swojej długoletniej, pokornej wobec tego skąpstwa bezradności.

Pani Toussaint zmarszczyła starannie podskubane i genialnie narysowane brwi i ostro spojrzała na Maniusię. Ta eks-maszynistka, która w dniu ślubu nie miała prawdopodobnie na grzbiecie całej koszuli, ośmielała się upokarzać ją i jej brata wobec tej jakiejś baronowej i tego kaleki z miną męczennika.

A Maniusia mówiła dalej z przykrością, zaprawną pewną dozą zrozumiałej satysfakcji:

— I dopiero kiedy zaczęłam pracować u księżnej. —

Fascynująca wdowa przerwała, z naciskiem dzieląc sylaby:

— Pracować?

Maniusia spojrzała jej prosto w oczy i potwierdziła spokojnie:

— Ależ tak. Pracować. Pracować i zarabiać. My, Polki, nie lubimy pieniężnie zależeć wyłącznie od mężczyzny.

Chciała dodać, że pisanie na maszynie jest zajęciem niemal że arystokratycznym w porównaniu z funkcjami bezpłatnej służącej do wszystkiego, które w tym kraju są udziałem zamężnych kobiet ze sfery średniej, a nawet zamożnej. Ale pohamowała się i z uczuciem dziwnej, radosnej lekkości dokończyła uprzejmie:

— Jestem sekretarką księżnej Tamary. Piszę na maszynie — uśmiechnęła się, jak przy obiedzie. — I dzięki temu mogłam sobie urządzić miły pokój i jadalnię, której pani jeszcze nie widziała, baronowo, i z której jestem szalenie dumna.

Pani Toussaint gwałtownie odstawiła talerzyk z tortem i chciała coś powiedzieć, gdy nagle w otwartych drzwiach ukazał się kapitan Dupont.

— Jean — rzuciła wesoło Maniusia — mam bardzo kochanych gości. Baronowo, pani pozwoli, że przedstawię jej mego męża? Tyle ci opowiadałam o dobroci pani Grubbe, pamiętasz? A oto mój rodak, pan Korczak, który do niedawna służył w „pierwszej piechocie świata", bohaterskiej Legii Cudzoziemskiej.

Czuła się lekka, radosna, szczęśliwa. Ci, dwoje — spojrzała z wdzięcznością na „Grubcię" i Korczaka — naprawdę przynieśli z sobą coś z jej klimatu. Promieniała na złość zmiażdżonej jej „bezwstydną arogancją" pani Toussaint i gilotynującej ją wzrokiem Nénée Simon.

Kapitanowi Dupont przez chwilę zdawało się, że jest w Polsce. Ta dystyngowana starsza dama o białych włosach i miłym, pełnym dobroci uśmiechu była bardzo podobna do polskich starszych pań. Trochę onieśmielała, budziła bezwiedny respekt, sympatię i zaufanie. Pochylił się i ucałował, jak w Polsce białą, wąską i piękną rękę.

Pani Grubbe mówiła mu gorąco o Maniusi i zakończyła z dyskretnym spojrzeniem w stronę ponuro milczącej Nénée:

— Taka żona, to prawdziwy skarb, kapitanie.

Spojrzał ze zdziwieniem na Maniusię, na jej zarumienione ożywieniem policzki, błyszczące oczy, uśmiechnięte usta. Skarb? Poczuł przykre zakłopotanie. Sam ją przecież kiedyś nazywał skarbem i perłą. Tylko to już było tak dawno, że zapomniał...

Zmieszał się, odpowiedział coś banalnego i rozmawiając po chwili z Korczakiem, spojrzał niechcący na „fascynującą wdowę". W jej zmrużonych oczach była zaczajona okrutna, bezlitosna ironia.

— — — — — — —

Kiedy znów zostali we troje w szybko zapadającym, niebieskim zmierzchu, pani Grubbe opadła w głąb fotelu i odetchnęła z ulgą.

— Wreszcie sami! Drżałam, że zrezygnują z przejażdżki nad morze, kawiarni i teatru i zostaną z nami. Sytuację uratowała ta jakaś „Nénée". Uparła się i ani rusz. Chciała pani zrobić na złość, a tymczasem otworzyła nam wszystkim wrota do raju, bo zmierzch taki śliczny i będzie nam dobrze we troje.

Maniusia napełniła kieliszki gości ciężkim i słodkim winem hiszpańskim i wesoło opowiadała Korczakowi, wtulając twarz w bukiet białych, mocno pachnących gwoździków.

— Kiedy pan z moim mężem palił papierosa w naszym ogródku wielkości chustki do nosa, usłyszałyśmy syrenę „Lancji" i wyszłyśmy z panią Grubbe i obiema damami przed dom. Przywitałyśmy się serdecznie z Koreniewem i pani — Maniusia uśmiechnęła się do „Grubci" — zwróciła się do obu oniemiałych wobec wspaniałości limuzyny dam: „A może panie chcą poznać Kapitana Koreniewa? Gdyby nie rewolucja, byłby dzisiaj, biedak, pułkownikiem, a nie szoferem". I ucałowawszy Koreniewa w oba policzki, obejrzała pani swoje śliczne, białe ręce i powiedziała ze śmiechem: „Ja byłam gorzej niż szoferem *Mesdames*. Byłam w Paryżu zwykłą, źle płatną posługaczką. Szorowałam garnki i myłam na klęczkach podłogi, aby wyżywić moją starą matkę i małą córeczkę.

Pani Grubbe śmiała się, aż oczy jej się załzawiły.

— Dobiłam te biedne kobiety informacją, że syn senatora, *de* Korczak był w Legii prostym żołnierzem. I choć ten rekordowo opasły pan Toussaint, stojąc w drzwiach jadalni, melancholijnie spozierał na kurczęta w galarecie i byłby najchętniej został na kolacji, Bóg miał nas w swojej opiece i pojechali sobie. I na pewno wszyscy, z wyjątkiem męża pani, rozumnego i bardzo miłego człowieka — szybko dodała pani Grubbe — kiwali ze zgrozą głowami: małe ale dobrane towarzystwo. Była posługaczka, szofer, żołnierz Legii Cudzoziemskiej.

— No i ta biedna, warszawska maszynistka — dokończyła, zaśmiewając się, Maniusia.

Nawet milczący Korczak rozweselił się na chwilę i jak niegdyś Staś Brzeski, mruknął sobie pod nosem z gorzką ironią:

— Która zrobiła taką bajeczną, bajeczną karierę.

— — — — — — —

Po kolacji siedzieli w cieniu zapadającej nocy pod figowym drzewem i pijąc herbatę, głośno marzyli, wspominali i tęsknili.

Kot „Burcio" najadł się napewno po raz pierwszy w swoim kocim życiu indyka i zasnął, zwinięty w kłębek na kolanach swej pani. Korczak miał pogodną twarz i może zapomniał na krótko, że brak mu lewej ręki, że życie jest straszne, a Polska tak daleko. Pani Grubbe z rozkoszą zaciągała się dymem palonych niemal bez przerwy papierosów i opowiadała o strzelistych malwach i czerwonych georginiach, które kwitły w ogrodzie przed jej „daczą", proste, skromne, chłopskie, a w bolesnym wspomnieniu droższe sercu, niż najkosztowniejsze odmiany indyjskich orchidei.

Maniusi wydawało się, że ten trudny do przeżycia dzień, którego tak się bała, przyśnił jej się tylko, jak „strachy" w dzieciństwie. Myślała o Tamarze.

— Może za dwa, trzy dni, kiedy wyjedzie Mitia Stoeggert i ucichną echa morderstwa tego nieszczęsnego Czernowa, pozwoli mi przyjść do siebie i pracować? — pocieszała się nadzieją.

— Już dziesiąta? — zawołała pani Grubbe, usłyszawszy bicie kościelnego zegaru. — Pędźmy, lećmy, — zwróciła się do Korczaka — bo księżna czeka na mnie z jakimiś bardzo ważnymi poleceniami.

W pokoju Maniusi powoli kładła przed lustrem kapelusz, długo poprawiała woalkę. Przeciągle spojrzała na Maniusię i oczy jej posmutniały.

Ucałowała Maniusię i ustawiwszy u wezgłowia tapczanu na małym stoliczku bukiet białych gwoździków od Tamary, powiedziała z westchnieniem:

— Na dobranoc. Księżna prosiła, aby te kwiaty stały przy posłaniu pani „na dobranoc".

Maniusia czymś się przestraszyła i serce jej zabiło gwałtownie. A „Grubcia", zapinając rękawiczki, dodała cicho, nie patrząc na Maniusię:

— W tej chwili przypomniałam sobie jeszcze jedno polecenie Tamary.

Nie powiedziała: księżnej Tamary i w tym niemal wyszeptanym imieniu było tyle udręczonej troski, że Maniusia zapytała z przerażeniem:

— Proszę pani? Ja czegoś się tak boję.

Baronowa Grubbe pogłaskała ją po włosach i dokończyła:

— Tamara prosiła, aby pani jutro wczesnym rankiem zajrzała do skrzynki listowej.

— List od niej — odetchnęła z ulgą Maniusia i zwykły pogodny, pełen dobroci uśmiech pani Grubbe trochę ją uspokoił.

Kiedy, żegnając się z Korczakiem, podziękowała mu, że przyszedł do niej ze swoim smutkiem i „chandrą" w ten właśnie uroczysty, wielkanocny dzień, ucałował jej obie ręce i powiedział zdławionym głosem:

— To ja pani dziękuję. Nie mam słów, aby podziękować za to, że dłoń znana, dłoń bardzo kochana podała mi, jak swe serce ciepłe, polskie słowo...

WYJAZD TAMARY

Maniusia trochę nieprzytomnie spojrzała na poranne niebo i na otwarty i już przeczytany list.

Biała, zaledwie rozkwitła róża, którą znalazła w skrzynce listowej, powiedziała muzycznym, żywym głosem: Blanchefleur...

Znów spojrzała w niebo, w stronę Colomb-Béchar, dokąd pewnie odleciał o świcie ten samolot. Poczuła w sercu dawny głuchy ból sieroctwa, opuszczenia, strachu. Więc, gdy wejdzie do złotego i różowego studio, nikt jej nie powie: „Blanchefleur, czekałam na ciebie. Tak mi dziś smutno i pusto". Nikt nie pocieszy uśmiechniętym, pełnym czułości kłamstwem: „Kiedy wrócisz do Warszawy, będą może właśnie kwitły bzy, które ci się śnią nocami". Nikt „nie poda serca" w tych kilku z dzieciństwa zapamiętanych „ciepłych, polskich słowach". Nikt.

Koła „Lancji" zostawiły tuż przy bramie ogródka swój misterny, jak wycinanka ślad. List, biała róża i ten ulotny ślad, który zadepczą za chwilę obojętni, nic nie wiedzący przechodnie.

Więc to wszystko, to wszystko, co zostało z czarodziejskiej feerii ostatnich kilku miesięcy?

Podniosła oczy na brzydki, parterowy dom o zamkniętych żaluzjach. Znów wiał pustką i śmiercią, przerażał ciszą, jak grób.

— Dokąd ja teraz pójdę po ten twój „klimat", Tamaro, w którym znękana, skostniała i samotna znów odżyłam? — pomyślała z rozpaczą.

Przeczytała jeszcze raz list widocznie pisany w wielkim pośpiechu. I nagle zawstydziła się swego bólu, swego strachu przed samotnością, swego egoizmu.

„Blanchefleur, muszę natychmiast wyjechać z Mitią. Dlaczego — domyślasz się, prawda?"

Zobaczyła zagasłą, ołowianą twarz Czernowa i usłyszała jego głos: „Pani jest na liście, księżno". Złota i miedziana głowa Tamary odbijała się w ogromnym lustrze i oczy jej patrzyły tak spokojnie spod lekko wzniesionych brwi: „Pani jest na liście..."

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmowa z mistrzem Leonem Żuromskim, bohaterem dnia sprzed laty 20.

Odwaga i dzielność majstra poznańskiego

O tym, jak 42-letni mistrz instalatorski zdjął 60-kilową koronę pruską znad głowy orła polskiego z wieży ratusza poznańskiego, wysokości 73 m

Mija właśnie lat 20 od tej historycznej chwili.

Na szczycie wieży wspaniałego gmachu ratusza poznańskiego łopotał olbrzymi orzeł polski, pamiętający czasy chwały dawnej Rzeczpospolitej. Przetrwał potem długi okres tragedii narodu polskiego, znacząc dumnie, że prawdziwy włodarz ratusza i ziemi wielkopolskiej od wieków był i pozostanie mimo przemocy ten sam.

Widok polskiego orła na najwyższej wieży stolicy wielkopolskiej raził oczywiście oko butnego najeźdźcy, który postanowił „ozdobić" ten symbol polskości w sposób godny „narodu poetów, myślicieli" i wymyślicieli.

Z okazji renowacji ratusza w roku 1913 Niemcy, chcąc zadokumentować — podobnie jak dzisiaj — że prasłowiańska ziemia wielkopolska jest oczywiście „urdeutsch" zawiesili nad orłem polskim koronę pruską wraz z symboliczną wstęgą wieczności!...

Ale nie długo martwił się orzeł polski tym teutońskim znakiem. Wnet zerwał się do niebotycznego lotu i zrzucił narzuconą „ozdobę", biorąc napowrót w swoje władztwo ziemie odwiecznie polskie.

*

Fizycznym wykonawcą zrzucenia korony pruskiej z nad głowy orła polskiego był p. Leon Grzymała-Żuromski, mistrz instalatorski firmy braci inż. H. i St. Hedingerów, dzisiejszy emeryt i honorowy członek Cechu blacharsko-instalatorskiego i przewodniczący komisji egzaminacyjnej dla czeladzi swego fachu w Izbie Rzemieślniczej.

Historia jego historycznego czynu jest prawdziwie sensacyjna, wydaje się nieprawdopodobna.

Miałem możność porozmawiać z tym skromnym, wielce sympatycznym człowiekiem, który ani razu w życiu nie zaznał... zawrotu głowy. Dosłownie.

Bo, żeby wdrapać się na wieżę, wysokości 72 i pół metra za pomocą drabki, zupełnie tak jak włazi się na drzewo po jabłka i nie dostać zawrotu głowy, na to trzeba zaprawdę głowy. Przyznam, że kiedy mi opowiadał o swoim prawdziwie bohaterskim wyczenie w sposób tak naturalny i prosty — w głowie mi się maciło na samą myśl tego — zdaniem



NIEBEZPIECZNY MOMENT
Ten mały punkcik — to mistrz Leon Żuromski, siedzący na skrzydle orła podczas pracy nad usunięciem korony pruskiej. Poniżej na drabinie jego pomocnik i kolega p. Zygmunt Szukalski

moim — wprost szaleńczego kroku. Pomyślałem sobie, że, na dobrą sprawę, taki człowiek powinien być co najmniej kanclerzem, skoro nigdy nie cierpiał na zawrót głowy...

Otóż zjawił się w redakcji p. Leon Żuromski. Człowiek nie wysokiego wzrostu, o nieco pooranej twarzy, w okularach, które nosi od niedawna, trzyma się krzepko jak młodzieniec, choć liczy sobie dziś lat 62. Kiedy siedział na szczycie blisko 73-metrowej wieży miał lat 42!

— Jak to tam było z tym wdrapaniem na wieżę, panie mistrzu? — zagaduję. — Mów pan detalicznie i jak na spowiedzi.

— Powiem detalicznie — mówi p. Leon — i powiem jak na spowiedzi, ale niech pan wszystkiego nie pisze, bo po co... — uśmiecha się wesoło. Więc w kwietniu tego samego roku, jak się trochę uskromiło, odbywały się w Bibliotece Uniwersyteckiej prelekcje, gdzie uczyliśmy się fachowo po polsku komenderować. Po jednej takiej prelekcji, było to — zdaje się — 24 kwietnia, mój kumpel Stasiu Markiewicz, ten fotograf, powiada do mnie tak:



Obraz ratusza poznańskiego z roku 1906 110×90 cm) ofiarowany p. Żuromskiemu z racji zdjęcia korony pruskiej. Pod obrazem widnieje następujący podpis:

WPANU LEONOWI GRZYMALE-ŻUROMSKIEMU
w dowód uznania za usunięcie korony pruskiej z nad orła polskiego u szczytu wieży ratuszowej, z narażeniem własnego życia ofiaruje ku wdzięcznej pamięci
Magistrat miasta Poznania
Drwęski, Kaźmierczak.
Poznań, w maju 1920.

— Robi się porządek, Leoś. Wywalają te germańskie godła na zbity łeb. Ale z bolączką będziemy patrzeć, że na 3 maja na poznańskim ratuszu togo naszego kochanego orła ta szwabska czapka ciśnie furt a furt.

— Poszlim na kawę, wypilim zdaje się koniaka a potem mówię mu: Sie nie bój Stachu, zrobi się, bez rusztowania, bez wszystkiego.

— No, ale jakbyś to zrobił Leoś, to bym ci nie wiem co dał. Uściskał bym cię!

Uchwalono, choć nie ogłoszono.

Tegoż dnia wieczorem p. Żuromski pobiegł do swego szefa inż. Witolda Hedingera, późniejszego pierwszego prezesa Rady Miejskiej i zdradził się ze swego zamiaru, prosząc o wystaranie się o pozwolenie na dokonanie nieprawdopodobnego czynu. Spotkał się oczywiście ze zdziwieniem:

— Człowieku, czyście oszaleli? Kark sobie pan chce skręcić?

Ale niebawem skromny werkmistrz zapalił swego szefa do ryzykownego przedsięwzięcia. Uzyskał nie tylko pozwolenie, ale również wszelkie pomocnicze narzędzia, to jest... 3 drabiny i 2 pomocników, kolegów z jednego warsztatu: starszego od siebie Zygmunta Szukalskiego i młodszego Kazimierza Morawskiego.

— Ale — powiada nasz bohater — Niemcy, którzy mieli wtenczas jeszcze coś do gadania na ratuszu, nie chcieli dać kluczy od wieży, powiedzieli, że klucze zginęły. Kustosz Musielewski interweniował wtedy u prezydenta Drwęskiego, który powiedział mu tak: jak to, Żuromski był przy wojsku i nie umie otworzyć zamka bez klucza?... Jak się miałem wziąć do „otwierania", od razu jakoś klucze się ...znalazły.

Rozpoczęła się teraz śmiała praca nad wydostaniem się na miedzianą kopułę wieży i ustawieniem pierwszej drabiny. Praca, granicząca z prawdziwą ekwilibrystykę co najmniej mistrzów wielkich cyrków.

Kiedy pan Leon znalazł się na kopule, koledzy podali mu drabinę, którą przywiązał liną obszedłszy wieżę po wąskiej metalowej wystawce. Potem wlazł na górę i przywiązał drugą drabinę, potem „jakoś" trzecią.

— Ale do orła brakowało jeszcze kawałek — mówi p. Żuromski. — Wtedy kolega Szukalski, który był ze mną na drabce, musiał mi pomóc. Wszedłem mu na ramiona (chłop się spocił jak mu... nadepnąłem na spinkę od szelek) i złapałem się za orła a potem rug — cug i już siedziałem na jego głowie.

— A strachu pan nie miał żadnego?

— Miałem. Bałem się, żeby się co nie stało... Szukalskiemu i tego, żeby mnie który szwab nie ustrzelił z okna, bo wtedy jeszcze ich było nie mało w Poznaniu.

— Ładny widok pan pewnie miał z góry?

— Szportownie wyglądało wszystko. Na Rynku i na wszystkich bliskich ulicach pełno wiary gapiło się do góry, ale nikogo nie mogłem poznać. Klasa był widok, jak do miasta wjeżdżały ułany z orkiestrą kapelmistrza Dzidka na czele.

— No, a jak pan ściągnął tę koronę?

— Bardzo łatwo. Korona była przyśrubowana do masztu, do którego przymocowałem drąg z rolką. Odśrubowałem koronę i po linie przez rolkę spuściłem ją na dół, gdzie czekali już moi kumple.

— Potem zeszedłem na dół, bo jak się siedzi tak twardo na jednym miejscu przez 3 godziny, to może pan wie jak jest — nie? Wstąpiłem do Glabisza, żeby trochę odsapnąć a tam była kupa gości, którzy popijali na moje zdrowie, myśląc, że siedzę jeszcze na wieży. Nie chcieli wierzyć, że to ja jestem i musiałem koniecznie wypić z nimi koniaka. Ale też prędko musiałem uciekać, bo nie mogłem sobie z nimi dać rady i nie wiem, jak bym wyglądał a tu trzeba było jeszcze raz włazić na wieżę, aby zawiesić sztandar polski.

— Brat przyniósł mi ten sztandar, owinięty w papier, żeby mi wiatr go nie zerwał. Przywiązałem sztandar do masztu po koronie ponad głową orła i wtedy rozdarłem papier. Baby z targu na Rynku łapały kawałki papieru na pamiątkę, a poniektóre to podobno płakały z radości a inne to nawet siedzen różaniec zmówiły na moją intencję...

— Aha, jakem był po raz pierwszy na wieży, zauważyłem na ulicy Wronieckiej zbiegowisko. Widać było wielki ruch ludzki. Okazało się potem, że znalazł się tam jakiś Żyd, który po niemiecku powiedział: „A, żeby to ścierwo tak spadło i sobie tam kark skręciło". Dobrali się do niego ludzie i kulali go po ziemi aż do Czerwonej Apteki na Rynku...

— Pomyśl pan — zadumał się p. Żuromski — przed 20 laty Żyd gadał po niemiecku w ten sposób, jakby w obronie „vaterlandu". Jak się te czasy zmieniają...

— A więc zeszedłem, bo tego dnia dosyć się wysiedziałem na ratuszu. Na drugi dzień, a było to — zdaje się — 1 maja, musiałem znowu wejść na wieżę, aby zdjąć sztandar i upiłować gruby drąg żelazny po koronie, bo przecie pamiętałem jak było przedtem. Trzeba też było zdjąć drabki i w ogóle uporządkować jak po każdej robocie.

Tak wygląda w skrócie bohaterska robota patriotycznego majstra poznańskiego. Robota ciężka, żmudna i wielce ryzykanka, której każda sekunda grozi niechybną śmiercią. Robota tym cenniejsza, że bezinteresowna.

Leon Grzymała-Żuromski pięknie przysłużył się Poznaniowi i polskości. Na pamiątkę bohaterskiego wyczynu otrzymał wielki obraz ratusza poznańskiego z dedykacją pierwszego prezydenta miasta. Niczego więcej nie pragnął. A jednak, dziś z okazji 20-lecia historycznego czynu, godziłoby się pamiętać o tym skromnym emerycie, który w 42 roku życia zrzucił z wysokości 73 metrów z nad głowy orła polskiego 60-kilową koronę niemiecką, którą „przemyślni" i butni grabieżcy zakładali, montując całymi tygodniami masywne rusztowanie.

Co po długich obliczeniach zrobili mądrzy inżynierowie niemieccy, to w jednym dniu zburzył jeden prosty majster poznański.

T. Z. HERNES.



P. ŻUROMSKI ZE SWYMI „ŁUPAMI"
Po zdjęciu korony pruskiej ze szczytu wieży ratusza poznańskiego p. Żuromski, już jako znany „pogromca" niepotrzebnych „pamiątek kultury niemieckiej" proszony był do usunięcia korony pruskiej z 23-metrowego masztu z zamku poznańskiego (ciężar korony około pół cetnara) oraz orła niemieckiego (około 1 cetn.) ze szczytu wieży zamkowej. Na zdjęciu mistrz ze swymi „łupami". Po prawej korona pruska ze „wstęgą wieczności" znad głowy orła polskiego